Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

*Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.*

**Cena prenumeraty:** wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 24 maja 1925 r. Nr. 21.



## Wydział Teologji Ewangelickiej, jego charakter, zadania i zakres oraz metody pracy

przez

prof. Edmunda Burschego.

(Dokończenie).

Oto formuła przysięgi, obowiązująca od roku 1910. Nie można powiedzieć, aby została narzucona teologom katolickim, gdyż niemal wszyscy oni bez sprzeciwu ją złożyli. Bo też w zupełności odpowiada ona usposobieniu ich i konsekwentnie jedynie wynika z ustanowień soboru watykańskiego z r. 1870. Podziwiać jedynie należy Piusa X, który z taką bezwzględną konsekwencją wyciągnął ostatnie wnioski.

Dla teologa jednak ewangelickiego i nie tylko nawet dla teologa, przysięga ta jest wręcz do pomyślenia. Cóż to bowiem za prawda, która obawia się światła badań naukowych i dla zabezpieczenia swego wymaga przysięgi? Boć przecież porusza ona cały szereg zagadnień, co do których nauka współczesna jest zupełnie odmiennego zdania.

I oto, mając przed sobą tego rodzaju przysięgę, czyż można jeszcze wogóle mówić o jednolitym wydziale teologicznym dla wyznań chrześcijańskich? W praktyce w każdym razie nie da się to przeprowadzić, boć wolność nauki na takim wydziale byłaby mrzonką. Skoro bowiem przysięga powyższa wypływa konsekwentnie z całej nauki kościoła, skoro zgadza się ona w zupełności z usposobieniem wierzącego katolika, — ona sama najlepszym też jest usprawiedliwieniem kościelnego rozwoju dziejowego, który doprowadził do powstania odrębnych wydziałów teologicznych.

Lecz powiem więcej jeszcze. Jedno ze zdań przytoczonej przysięgi brzmi: „Potępiam również i odrzucam zdanie tych, którzy mówią, że więcej wykształcony chrześcijanin przyjmuje niby dwoistą postać, jedną wierzącego, drugą historyka, jak gdyby wolno było historykowi zachować to, co przeczy wierze wierzącego, lub też ustanawiać przesłanki, z których wynikałoby, że dogmaty są czy to fałszywe, czy też wątpliwe, chociaż nie zaprzecza się im bezpośrednio". Zdanie, jedno z niewielu w przysiędze bezwzględnie słuszne. Niepodobna bowiem godzić się z jakimś poglądem i jednocześnie zaprzeczać mu. Człowiek szczery i logiczny nie może się w ten sposób rozdwajać. To też wynika stąd, że nawet t. zw. „świeccy" badacze, skoro są wierzącymi katolikami, kierują się tą samą ideologją, która tak wymownie przemawia do nas w przytoczonej przysiędze. Stąd też t. zw. „świeccy" badacze posługują się w swoich pismach i wykładach takiemi terminami jak heretyk, schizmatyk i t. p., zaczerpniętemi z arsenału ideologji rzymskiego katolicyzmu, zupełnie przytym w myśl tej ideologji. Czy tacy „świeccy" badacze mogliby wykładać na Wydziale Teologji Ewangelickiej?

Powie ktoś: a więc jednak wypływa wyznaniowy charakter wydziału, skoro nie tylko metoda naukowa decyduje o kwalifikacjach naukowych. Nie mogę się zgodzić z tego rodzaju argumentacją: boć w wystąpieniach każdego badania zawsze ujawniają się i muszą się ujawnić jego subjektywne upodobania i przekonania, boć badacz żywym jest człowiekiem a nie martwą machiną, i nikt z tego tylko powodu nie może kwestjonować jego metody naukowej. Weźmy chociażby dla przykładu takich historyków jak Szujski i Bobrzyński, których powagi nikt nie zakwestjonuje. A jakże odmiennie przedstawiają się nam dzieje ojczyste w ujęciu tych dwuch historyków! A cóż dopiero mówić o tym, gdy sam przedmiot opracowuje cudzoziemiec—historyk, chociażby nawet największy! Czyż zdoła on się wczuć w duszę obcego dlań narodu?

Te zaś względy wchodzą w grę w daleko silniejszym jeszcze stopniu tam, gdzie —jak w teologji — chodzi o badania nad przeżyciami religijnemi i ich przejawami. Tu skrępowania nie może być żadnego, a tym bardziej skrępowania z zewnątrz.

Takiem oto jest i takiem pozostawać pragnie Wydział Teologji Ewangelickiej.

Warszawa, dnia 18 kwietnia 1925 r.

# Ewangelicyzm polski i kultura polska.

Konkordat, zawarty z Rzymem, tak wyraźnie przyznaje supremację prawa kanonicznego nad prawem państwowem w pewnych dziedzinach, że trzeba koniecznie liczyć się już dzisiaj z temi niezliczonemi kolizjami, jakie na tem tle powstawać będą. My, Polacy wyznania ewangelickiego powinniśmy przedewszystkiem zorjentować się dokładnie nietylko w objawach, ale w samychże podstawach takiego stanu rzeczy. Jako obywatele państwa Polskiego, jesteśmy zainteresowani w jego pomyślności i rozwoju i dlatego powinniśmy zdać sobie dokładnie sprawę z rozbieżności, jaka istnieje pomiędzy ideałem a rzeczywistością kultury polskiej. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że nie dość na tem, aby istniało państwo obok wielu innych państw, — trzeba jeszcze czegoś nieskończenie większego, a mianowicie niepodległości duchowej narodu. Czy jesteśmy duchowo niepodlegli, czy mamy wielki cel narodowy, ku któremu cały naród powinienby zmierzać? Niestety, takiego celu nie mamy. To, co jest środkiem, prowadzącym do pewnych celów, bierzemy za cel i na tem poprzestajemy.

Przedewszystkiem trzeba zapamiętać jedną wielką prawdę, że polityka wewnętrzna i zewnętrzna każdego państwa jest w warunkach normalnych tylko odbiciem ducha kultury danego narodu. Naród czegoś chce od świata i tę wolę swoją narzuca nietylko najbliższym i czasem słabszym sąsiadom, ale całemu światu. Słowa „ekspansja" i „agresywność" są zdyskredytowane w dziedzinie polityki wszelkich zaborców, ale nigdy nie zostaną zdyskredytowane w dziedzinie zaborczości duchowej. W walce duchów niema zwycięzców i zwyciężonych, niema ciemiężców i ciemiężonych, niema granic państwowych i niema armji, ale są jedynie dający i biorący. Im więcej jakie społeczeństwo daje światu, tem bardziej urabia cały świat na obraz i podobieństwo swego ducha, a tem samem świat podbija. Im zaś więcej naród jakiś bierze od innych narodów, tem bardziej uzależnia się od nich i idzie w niewolę ich ducha. Jest tu tak samo, jak w dziedzinie polityki ekonomicznej: państwo, które stale wywozi mniej swoich wytworów, niż ich wprowadza z zewnątrz, ubożeje i bankrutuje.

Kultura nie może być bierna, ale musi być czynna i agresywna w stosunku do całego świata. Gdzieś tam ktoś wynajduje proch, maszynę, kolej żelazną, telegraf, telefon, aeroplan, łódź podwodną, a gdzieindziej ktoś otrzymuje z tych wyrobów obcego ducha prezent. W społeczeństwach ludzkich uchodził za brak poczucia godności, gdy ktoś przyjmując dar, nie obdarowuje jednocześnie, albo jeśli otrzymuje dary bogate i odwzajemnia się darem skromnym, malutkim. Oczywiście, że wszelka bogata kultura materjalna bierze początek swój w kulturze duchowej. Nasz poeta-myśliciel, Słowacki, wszystko istniejące wywodzi słusznie z ducha i duchowi przeznacza. Duch nie zna tradycji ograniczającej i krępującej, ale tchnie, kędy chce, jak powiada Pismo święte. Niestety, duch tchnący wolą twórczą i wolnością, spotyka się często z zaporami. Wyrazem ducha najszczytniejszym była, jest i będzie po wszystkie czasy wiara religijna i ta wiara nie może i nie powinna być nigdy i w niczem krępowana.

Społeczeństwo nasze przypomniało sobie niedawno temu wyjątkowego pisarza i poetę, Tadeusza Micińskiego, który tak tragicznie i przedwcześnie zginął dla kultury odradzającej się Polski. Otóż pisarz ten w książce swojej „Walka o Chrystusa", napisał takie słowa: „Religja nie jest sprawą tylko księży. Idzie tu o naród cały i naród cały winien zdobywać wyższe szczeble swej ewolucji religijnej. Italia fara da se! — oby tak mógł rzec o sobie kiedyś naród polski, w tem przeświadczeniu, że on za siebie odpowie i zrobi. Nie stanie się to jednak prędko, ani łatwo, zważywszy jednostronność naszej oświaty. Sam Rzym znajduje się teraz w położeniu krytycznem". Słowa te nie straciły nic a nic na aktualności. Upadek Austrji, postawa Francji i Włoch, ferment trawiący Hiszpanję, wszystko to świadczy, że położenie Rzymu ani zdala nie przypomina dawnej świetności. I oto w takiej chwili religję robi się u nas sprawą księży i ich władczych aspiracji. Oświata idzie w kierunku cofania społeczeństwa w czasy panowania jezuickiego i wszystkie uszy zamknięte są dla prawd wygłaszanych przez najlepszych i największych synów narodu. Najprzód robi się z katolicyzmu jakieś panaceum na wszystkie dolegliwości narodowe, a potem dorabia się do tego politykę. Jest u nas dużo ludzi, którym się zdaje, że gdyby nie katolicyzm, to naród polski byłby został pochłonięty przez Niemców i Rosjan. Jest w takim przekonaniu ogromne lekceważenie siły narodowej, ba samegoż narodu, i ogromne przecenianie katolicyzmu. Pomyślmy tylko jak mało było planowych usiłowań polonizacji żywiołów niepolskich w państwie Polskiem i jak zwycięsko zdobywała kultura polska te obce żywioły dla siebie. Z drugiej strony spójrzmy na katolicyzm w czasach jego najwyższej potęgi i zadajmy sobie pytanie, co sprowadził na Polskę, prócz klęsk fatalnych. Podniósł przeciwko Polsce kozaczyznę, obniżył w społeczeństwie polskiem poziom kulturalny przez jezuityzm i łatwo pojednał się w osobie swego najwyższego przedstawiciela z naszymi zaborcami.

Od historji nie uczymy się niczego i uczyć się nie chcemy. Kiedyś powiedział Skarga, że przedewszystkiem należy bronić Kościoła, bo jeśli ziemska ojczyzna zginie, przy niebieskiej się ostoim. Słowo to zdaje się być jeszcze dzisiaj drogowskazem naszych polityków. I nie chodzi bynajmniej o obronę idealnych dóbr Kościoła, bo te bronią się same najskuteczniej. Mamy jakiś zez rzymski, który przeszkadza nam spojrzeć na sprawy polskie prosto i wyłącznie pod kątem interesów polskich. Jesteśmy dziwnie wstydliwi, gdy chodzi o dzieje Reformacji w Polsce i najchętniej wykreślilibyśmy ją z dziejów naszego narodu i ogłosili za niebyłą, jak konsystorz rzymsko-katolicki ogłasza za niebyłe małżeństwa zawarte w Kościele ewangelickim. Znamy wszak usiłowania katolickie zrobienia z ojca piśmiennictwa polskiego Mikołaja Reja, prawowiernego katolika, bo tak jakoś niemiło jest myśleć, że dla Polski mógł zrobić coś wielkiego niekatolik. „W XVII-tym wieku — powiada Bobrzyński (Dzieje Polski w zarysie § 73) — starano się, ażeby reformację z dziejów naszych zupełnie wymazać i istnieniu jej zaprzeczyć. Dziś tą drogą iść niepodobna... Dziś nie możemy jej ograniczyć do aspiracji ku kościołowi narodowemu i do polemiki religijnej, a odmówić jej programu politycznego i zbudzenia literatury, choćby dlatego, że nie wiedzielibyśmy, jakim czynnikom mamy te korzyści przypisać... Możemy też reformację uznać za błąd, ale nie potrzebujemy jej czernić i dobre strony zasłaniać. Nietylko zdanie historji, ale i duma nasza narodowa na to nie pozwala".

Otóż duma narodowa jest w nas bardzo nierównomiernie rozdzielona. Mamy legjon ludzi, którzy przy całej obojętności dla spraw religijnych zawsze ci wszędzie zrezygnują z polskości na rzecz katolickiej polityki rzymskiej, a to dlatego, że nie umieją, czy nie chcą odróżniać rzeczy świętych i wiecznych od przemijających i chwiejnych konjunktur polityki watykańskiej. W lamusie narodowym spoczywa wielkie mnóstwo myśli głębokich, ksiąg mądrych, wyszłych z pod pióra największych duchów Polski, ale ponieważ w myślach tych zawarta jest niejednokrotnie krytyka polityki papieskiej, przeto traktowane są one przez ogromną część ogółu jako nieprawowierne pod względem narodowym. Do najlepszych i najszlachetniejszych pisarzy polskich zawsze należeć będzie Witkiewicz, którego imię zrosło się nierozerwalnie ze współczesną kulturą polską. Człowiek ten, mając na celu dobro swego społeczeństwa, wypowiedział się krytycznie o dzisiejszem nauczaniu religji w szkołach i zamiast schematyzmu zalecał wiecznie żywą Ewangelję:„ Przepełnijmy miłością dusze ludzkie, a zginą wszystkie nędze, wszelkie zło ludzkiego życia i nie trzeba będzie uczyć się na pamięć spisów cnót i spisów grzechów. Tego uczy każdy wiersz Ewangelji, tą miłością przeciwstawiała się ona światu pogańskiemu... Objęcie religji programem szkolnego przymusu, zrobiło z niej nie źródło miłości, wzniosłości i ukojenia, lecz przedmiot strachu i cel pocisków w walce o ma-

turę. W ten ciemny świat szkolnego życia religja nie przychodzi tak, jak święty Franciszek, z jasną radością duszy miłującej bezbrzeżnie, lecz przychodzi jak policjant, który na krnąbrnych ma kajdanki i wie, że życie tych maluczkich jest w jego garści..."

Głębokie, mądre słowo, godne przynajmniej dyskusji, czy zastanowienia się nad jego wartością dla kultury religijno-moralnej. Tymczasem odpowiedzią na nie jest oddanie szkoły polskiej pod panowaniem kleru, który robi z niej narzędzie romanizacji najszerszych kół narodu. Tak będzie jeszcze długo ze wszystkiem, co nie jest katolickiem, albo niedość katolickiem. Nasz rozlewny klerykalizm będzie zawsze podporządkowywał interesy narodowe interesom rzymskim i będzie stwarzał sytuacje paradoksalne a dla życia narodu wręcz szkodliwe. Będziemy cnętnie niekonsekwentni, gdy będzie chodziło o sprawy kościoła rzymskiego, jak jesteśmy obecnie, gdy mamy aż dwóch prymasów. Jesteśmy republiką, ale w osobie arcybiskupa warszawskiego mamy prymasa Królestwa Polskiego. To nie jest tylko komiczne, ale bardzo smutne, że rzeczywistość nas nie obowiązuje. Nigdzie indziej na całym świecie żadna republika nie posiada dygnitarza królewskigo, ale nasza Rzeczypospolita Polska ma i będzie miała prymasa Królestwa Polskiego. Kto potrafi, niech to sobie zrymuje i niech to zrozumie. My tego nie rozumiemy. Wola narodu jest najwyższem prawem i może zmienić ustrój państwowy zależnie do potrzeb swoich, ale dzisiaj ta wola wypowiedziała się za ustrojem republikańskim i to jest fakt, który doprasza się szacunku dla siebie. Z tym faktem nie liczy się tylko polityka rzymska. Każdy cywilny obywatel polski uważałby sobie za niekonsekwencję posiadanie tytułu łączącego się z władzą królewską przy ustroju republikańskim, ale kardynał rzymski jest w republice Polskiej prymasem Królestwa Polskiego.

Nasze życie polsko-ewangelickie musi się liczyć z takim stanem rzeczy i musi stworzyć sobie program działania, któryby te nieracjonalności naszego życia narodowego w pewnej mierze uwzględniał. Mamy wspaniałe zadanie do wykonania. Ogromna część kulturalnego dorobku narodowego, o ile rozbieżna jest z supremacją rzymską, uważana będzie przez klerykalną a więc bardzo znaczną część naszego społeczeństwa za niedość polską i spychana będzie z życiem do lamusa. My, ewangelicy, których wyznanie religijne nie wymaga od nas poświęcenia ideałów wolności ducha i wolności narodu dla instytucji pozanarodowej, czy ponadnarodowej, powinniśmy pielęgnować ten dorobek kultury narodowej, przypominać o nim życiu powszedniemu i oddać go nietylko nieuszczuplonym ale pomnożonym, w ręce narodu, gdy nadejdzie dzień, w którym Polska stanie się tylko sobą, kiedy — wyrażając się słowami Micińskiego: — „Polonia fara da se". Musimy walczyć o wolność duszy człowieka polskiego. W walce tej nie powinien odgrywać roli jedynie czynnik negatywny. Pozytywną częścią tego programu polsko-ewangelickiego musi się stać dla nas pomnażanie dorobku duchowego największych i najszlachetniejszych Polaków, którzy w atmosferze dnia dzisiejszego skazani są na milczenie.

P. Hulka-Laskowski.

---

## Z Łodzi.

W sprawie organizacji zboru polskiego w Łodzi odbyło się zebranie, którego protokół podajemy poniżej:

„Działo się w Łodzi, w sali Polsko-ewang. Stowarzyszenia Śpiewaczego dnia 16 maja 1925 r. o godz. 5 po południu.

Zebrani w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem NPW. Ks. Superintendenta Generalnego, Polacy ewangelicy w Łodzi, którzy podali prośbę do Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie o utworzenie w Łodzi osobnego zboru polsko-ewangelickiego, powzięli następujące uchwały:

1. Zważywszy, że utworzenie osobnego zboru polsko-ewangelickiego w Łodzi mogłoby doprowadzić do rozłamu śród ewangelików, co byłoby szkodliwem, postanowili pozostać i nadal w łączności z parafjami, do których obecnie należą, o ile okaże się to możliwem.

2. Polacy ewangelicy w Łodzi domagają się własnego duszpasterza, przez nich samych obranego, bo tylko tym sposobem — wobec wielkości parafij łódzkich, obarczenia pastorów łódzkich nadmiernymi obowiązkami oraz niejednakiego z nimi ich ducha narodowego — będzie zadość uczyniono głęboko odczutej potrzebie pielęgnowania ideałów Ewangelji śród Polaków ewangelików w Łodzi.

3. Zadaniem tego duszpasterza będzie duszpasterstwo śród Polaków ewangelików w Łodzi, odprawianie nabożeństw polskich w niedzielę i w tygodniu, organizowanie młodzieży polsko-ewangelickiej, reprezentowanie ewangelicyzmu polskiego na zewnątrz i t. p., oraz załatwianie wszelkich czynności religijnych dla Polaków ewangelików w tym kościele, w którym sobie tego życzyć będzie zainteresowany.

Duszpasterstwo tego pastora rozciągać się będzie na tych wyłącznie, którzy zadeklarują swoją przynależność do grona Polaków ewangelików przed ich reprezentacją i wpisani będą do osobnej księgi, a zarazem na piśmie o tem zawiadomią właściwe kolegjum kościelne.

5. Polacy ewangelicy w Łodzi będą i nadal płacili przypadające na nich składki kościelne do właściwych kas parafjalnych z tem, że połowa ich składek obracana będzie na uposażenie ich duszpasterza. Niewystarczające z tego źródła fundusze na uposażenie obowiązują się oni pokrywać własnemi siłami. Opłaty za czynności kościelne uiszczać będą do kasy tego kościoła, w którym odbędzie się czynność.

6. Do współpracy ze swoim pastorem i dla zarządzenia swoimi funduszami polacy ewangelicy w Łodzi wybierają z pośród siebie oddzielny komitet.

7. Komitet ten wybiera z pośród siebie dwóch członków, którzy łącznie ze swoim pastorem porozumiewać się będą z kolegjami kościelnemi w Łodzi we wszystkich sprawach, dotyczących polaków ewangelików, a zwłaszcza w sprawie korzystania z kościołów, sal i urządzeń kościelnych na nabożeństwa i czynności.

8. Polacy ewangelicy w Łodzi widzieliby w tem dowód lojalnego względem siebie stosunku, gdyby zbory łódzkie w skład swoich kolegjów kościelnych wybrały członków z grona Polaków ewangelików, po porozumieniu się kolegjów kościelnych z ich reprezentacją.

Uchwały zapadły jednomyślnie. Uchwalono też prosić Konsystorz o poczynienie wszelkich kroków, ażeby słuszne żądania Polaków ewangelików w Łodzi były uwzględnione".

---

## Ze Zboru Ewangel.-Reformowanego.

Nasza bibljoteka Synodalna i Zborowa oraz archiwum akt dawnych i zabytków historycznych, pozostające pod opieką p. Inżyniera Aleksandra Woydego, zabiegliwego i szczerze sprawie oddanego znawcy naszej wyznaniowej przeszłości, posiada sporo materjałów, kwalifikujących się nie tylko do użytku osób, interesujących się literaturą historyczno-religijną, lecz i do bliższego zbadania i spożytkowania w dobie obecnej, wobec ubóstwa polskiej literatury religijnej ewangelickiej. Takiej nieocenionej wartości dzieła jak: Katechizmy Jana Łaskiego, Krzysztofa Kraińskiego, Pawła Gilowskiego z wieku XVI i początków XVII wieku wyzyskane być powinny, chociażby dla stwierdzenia wobec szczupłej gromadki współwyznawców — Polaków i wobec szerokich kół polskiej inteligencji, na jakich podstawach ugruntowane jest wyznanie nasze.

Dla scharakteryzowania, jakiem echem odbijały się w dawnych czasach te drogocenne perły wśród inteligentnych sfer współwyznawców, zanim ogniem nie zostały zniszczone w odmętach tej ustawicznej walki życiowej

przeciw prawdzie, pozwalam sobie przytoczyć, dedykację, zapisaną na jednym z zachowanych w księgozbiorze naszym egzemplarzu katechizmu Gilowskiego przez pewną matkę dla syna, wraz z tegoż syna notatką.

„Anno 1739, 20 augusta. Tę książkę bogatą w nauki darowuję najmilszemu synowi mojemu, panu Stefanowi Offenhauzowi z błogosławieństwem mojem macierzyńskiem, życzę, aby to nasienie Słowa Bożego w sercu jego stokrotny przyniosło pożytek ku zbawieniu i w jaknajdłuższy wiek hojne Boże błogosławieństwo.

**Jadwiga Szwykowska Offenhauzowa".**

Notatka na stronie następnej: „Tę księgę świętą, zwłaszcza Katechizm Gilowskiego, mam darowaną od najmilszej w życiu Matki mojej i Miłościwej Dobrodziejki, pani Jadwigi ze Szwykowskich Offenhauzowej, podkomorzyny Derbtskiej.

O Boże, daj, abym te nieoszacowane skarby duchownie odziedziczyć mógł, ucząc się z nich poznawać siebie i nędzę swoją, poznawać Boga w Trójcy Świętej Jedynego i Jego wielkie dobrodziejstwa, okazane człowiekowi, zrozumiewać wolę Jego świętą i zakon, usty Jego nam podany, a Słowem Jego potwierdzony, według którego to prawidła niech bieg życia mego kieruje się ku chwale Najświętszego Majestatu Bożego, a wiekuistemu zbawieniu memu. Co zdarz mi i błogosław w tym Boże, w Trójcy Świętej Jedyny.

Possesor tej księgi — **Stefan Offenhauzer".**

Czy dzisiaj — wielu z ojców, matek i ich młodych synów z pośród inteligencji naszej na swych np. podarkach konfirmacyjnych słowa podobne z czystem sercem napisać może? A jednak, w gruncie rzeczy, tylko wówczas prawdziwymi ewangelikami na podstawie Słowa Bożego reformowanego Kościoła wyznawcami nazywać się mamy prawo.

„Żagiew Chrystusowa".

## Wdzięczni parafjanie warszawscy.

Grono osób zwróciło się do redakcji naszego pisma z projektem, który świadczy o głęboko zakorzenionej wdzięczności dla wielkiego kaznodziei, duszpasterza i patryoty ks. d-ra Leopolda Otto. Ks. Ottemu parafjanie warszawscy w dowód swej wdzięczności postawili piękny pomnik na cmentarzu naszym, który jednak, odwrócony tyłem do bramy głównej, ginie niepostrzeżenie śród zarośli i innych grobowców. Projektodawcy obecni proponują przestawienie starego pomnika z cmentarza, ewentualnie postawienie nowego na skwerku przy kościele od strony zakrystji przy ulicy kredytowej. Pomysł jest bardzo dobry, a projekt trafny, tembardziej nadaje się do dyskusji, ponieważ projektodawcy zadeklarowali na ten cel już około 200 złotych i zgadzają się zbierać ofiary w dalszym ciągu. O ile by znalazło się więcej osób, którzyby ten projekt poparli i zadeklarowali odpowiednie sumy, redakcja Głosu Ew. gotowa byłaby w takim razie zająć się bliżej tą sprawą. Ofiar składać zaraz nie należy, tylko deklaracje z wymienieniem zaofiarowanej sumy, którą trzeba byłoby wpłacić później po przyjęciu odpowiedniego projektu. Listy składać należy wraz z deklaracjami tymczasem na ręce ks. Gloeha, Kredytowa 4.

## Do Przewielebnych Księży Pastorów i Czcigodnych Kolegów Kościelnych.

Otrzymaliśmy odezwę, którą skwapliwie zamieszczamy, gorąco polecając ją uwadze Sz. czytelników. Administracja Głosu Ew. chętnie otwiera rubrykę ofiar na cel poniżej wyłuszczony:

Do Wielebnych księży pastorów i Czcigodnych Kolegjów Kościelnych.

Parafja ewang.-augsb. w Sobiesękach, Ziemi Kaliskiej, należy do najmniejszych i najuboższych zborów ewangelickich w Polsce. Osiedli na piaskach koloniści zaledwie mogą zapewić pastorowi skromne utrzymanie; gdy zajdzie potrzeba remontu kościoła lub plebanji, nie są w stanie zebrać potrzebnych na ten cel funduszów, wskutek czego zmuszeni są gruntowną restaurację z roku na rok odkładać. Ciężki stan materjalny parafji najbardziej odczuwają dwie kolonje, oddalone 16—18 km. od kościoła i zamieszkane przez ewangelików-polaków, pochodzących ze Śląska: Przystajnia i Kakawa. Kolonje te nie miały dotychczas ani domu modlitwy, ani szkoły, ani własnego kantora. Jednak stoją wiernie na gruncie Ewangelji i szczerze miłują wiarę ojców. W roku bieżącym powstał projekt zbudowania w kolonjach tych sali modlitwy i mieszkania dla kantora. Jest bowiem nadzieja, że gdy dom taki stanie, łatwiej będzie przy pomocy władz szkolnych pozyskać dla nowootwartej w tych wsiach szkoły powszechnej nauczyciela ewangelika, który jednocześnie będzie mógł pełnić obowiązki kantora. W tym celu parafjanie uchwalili opodatkować się do granic możliwości; ale sami tego dzieła nie dokonają. Zwracają się tedy z ufnością i prośbą serdeczną do współwyznawców rozproszonych w całej Polsce, szczególnie do braci ewangelików-polaków o przyjście im z pomocą. Przeznaczcie, Bracia, na ten cel choćby jedną kolektę, zbieraną w kościele po nabożeństwie a przyczynicie się do budowy domu bożego, na odległej, samotnej placówce i do utwierdzenia w wierze młodych pokoleń, które w przyszłości bardziej niż dotychczas mogą być narażone na sprzeniewierzenie się wierze ojców.

„Dobrze czyńmy wszystkim a najwięcej domownikom wiary. Gal. 6, 10."

Wszystkim, którzy nam przyjdą z pomocą, przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Sobiesęki w maju 1925 r.

Kolegjum kościelne:
**Ks. Paweł Sikora. Ernest Schloesser, Józef Nowak, Gottlieb Günther, Marcin Paduch, Juliusz Friedrich, Edward Hoffmann.**

## Z prasy.

— Głos Prawdy w N-rze 88 r. b. podaje:

Z obowiązku zanotować wypada fakt, świadczący dobitnie o stosunku naczelnych władz państwowych do zagadnienia obrony narodowej. Dnia 7 maja p. Prezydent Rzeczypospolitej odjeżdżał do Krakowa. Zgodnie z ceremonjałem dowódca honorowej kompanji złożył Głowie Państwa raport służbowy. Prezydent uznał za stosowne wyjść z ram szablonu — suchego przyjęcia raportu i zwrócił się do oficera z zapytaniem, czy kompanja śpiewa pieśni religijne. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź rozkazał odśpiewanie niektórych z nich. Przez 20 minut kompanja honorowa ze sztandarem swego pułku, łącznie z Prezydentem, ministrem spraw wojskowych i świtą, na dworcu kolejowym zdawała egzamin z pobożności i wierności dla kościoła katolickiego. Koncert przerwał odjazd pociągu. Komentarze zbyteczne.

## Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wynik konkursu na tekst hasła koła Śpiewaczego T. P. M. E.:

„Sąd konkursowy w składzie: ks. A. Lotha, ks. F. Gloeha, dyr. H. Burschówny, prof. L. L. Heintzego oraz członków zarządu Koła Śpiewaczego pp. H. Pinkwarta i W. Rechtsiegla z pośród 10 nadesłanych prac przyznał nagrodę p. Rajnoldowi Wittmeyerowi za wiersz:

Niech pieśni duch połączy nas,
W bój życia pójdziem mężnie.
W radości dniach i w smutku czas
Niech krzepi nas potężnie.

Wyróżnił zaś wiersz p. Adolfa Eckerta:

Płyń, pieśni nasza,
Płyńże wesoła!
Rozraduj serca,
Wypogódź czoła!

* * *

Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że w poniedziałek 25 maja r. b. w sali Kolegjalnej odbędzie się ostatni wieczór dyskusyjny na temat „O rezultatach naszych wieczorów". Referuje p. O. Taucherówna. Uprasza się wszystkich dotychczasowych uczestników o punktualne przybycie o godz. 8-ej wieczorem.

## Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO.

— Z różnych dzielnic kraju przybywa do Poznania liczna młodzież wyznania ewangelickiego na studja w tamtejszym uniwersytecie.

Wobec wielkiego braku mieszkań i trudności znalezienia pracy młodzież ta postawiona jest w trudne warunki bytowania, zagrażające jej zarówno pod względem zdrowotnym jak i moralnym.

Kiedy w każdym mieście uniwersyteckim istnieją domy akademickie dla studentów wyznania katolickiego, młodzież wyznania ewangelickiego nie znajduje pomocy ze strony społeczeństwa.

Stworzenie domu akademickiego dla młodzieży, przynależnej do naszego kościoła, staje się ważnem zadaniem chwili obecnej. Niedawno powstały Polski Zbór ewangelicki w Poznaniu, jako zbyt nieliczny, nie jest w możności całego ciężaru założenia domu akademickiego przyjąć na siebie.

W głębokiem przeświadczeniu, że troska o dobro młodzieży, przyszłości naszego narodu i naszego Kościoła, spotka się ze zrozumieniem najszerszych sfer społeczeństwa ewangelickiego w Polsce, Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie apeluje do ogółu zborowników o składanie ofiar na cele stworzenia w Poznaniu bursy dla studentów i nie wątpi, że głos jego będzie przychylnie wysłuchany.

Ofiary przyjmowane są w Kancelarji Kolegjum Kościelnego i w redakcji obu pism ewangelickich warszawskich.

— Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 7 maja postanowiło reasumcję uchwały z dnia 20 lutego r. b. w sprawie waloryzacji obligacji zborowych. Na wniosek Wydziału Kasowego sprawę przewalutowania obligacji zborowych postanowiono odroczyć do czasu możności wzorowania się na instytucjach kredytu hipotecznego.

ŻYRARDÓW.

Dnia 11 czerwca odbędzie się tutaj dorocznym zwyczajem święto misji, w którem wezmą udział pastorzy innych parafji. Uroczystość zapowiada się bardzo pomyślnie.

KATOWICE.

(Synod krajowy kościoła ewangelicko-unijnego na Polskim Śląsku Górnym). We środę, 6 b. m., odbył się w Katowicach synod krajowy ewangelicko-unijnego kościoła na Górnym Śląsku pod przewodnictwem superintendenta ks. D. Vossa. Wzięli w nim udział także trzej najmożniejsi ewangeliccy obywatele w polskiej części Górnego Śląska: szczycący się pochodzeniem piastowskiem książe Pszczyński, książe Hohenlohe i hrabia Krafft.

Kazanie synodalne wygłosił ks. Kirchner, pastor w Hucie Antonji, na tekst 2 Kor. 6. Sprawozdanie synodalne, składane przez kilku pastorów referentów dały wyczerpujący obraz życia kościelnego i poruszały wiele kwestji.

Kościół ewangelicko-unijny na Polskim Górnym Śląsku liczy okrągło 40,000 dusz, a więc o jedną trzecią mniej, niż w chwili przejścia Górnego Śląska pod panowanie Rzeczypospolitej. Przyczyną zmniejszenia się liczby dusz jest obfite dotąd wychodźtwo niemieckich ewangelików górno-śląskich do państwa niemieckiego, które jednakże obecnie już ustaje. Mimo że liczba dusz się zmniejszyła, ubytku tego nie znać w nabożeństwach, gdyż uczestnictwo w nabożeństwach podniosło się znacznie w ostatnich latach. Taksamo wzrosła liczba komunikatów. Również ofiarność na cele kościelne jest dobra. Wstąpiło też do kościoła ewangelickiego na Polkim Górn. Śląsku w ubiegłym roku 67, wystąpiło tylko 8 osób.

Ewangelickich dzieci, uczęszczających do szkół, liczy Polski Śląsk Górny 5.700. Z tego 1.000 chodzi do szkół średnich, 4.000 do ludowych szkół niemieckich, reszta do polskich szkół ludowych. 160 dzieci, rozprószonych po szkołach o charakterze katolickim, nie pobiera szkolnej nauki religji i jest zdana jedynie na naukę domową. Zamierza też górno-śląski kościół ewangelicko-unijny rozszerzyć naukę konfirmacyjną i ze zdwojoną czynnością baczyć na mieszane małżeństwa.

MOR. OSTRAWA.

(Z czesko-braterskiego zboru). W zborze czesko-brat., który powstał tu w czasie przewrotu, nastały jekieś tajemnicze stosunki. Pastor tego zboru ks. Pollak zrzekł się przed kilku miesiącami swego urzędu oto, że miał, względnie ma zamiar poświęcić się pracy politycznej. Na jego miejsce zgłosił się ks. Aleks Winkler, pastor czesko-braterskiego zboru we Frydku. Przy wyborze dnia 3 maja otrzymał tylko 94 głosów zaś dawny pastor ks. Pollak, który wcale nie kandydował, 311 głosów i został wybrany.

UMOWA KOLEJOWA MIĘDZY POLSKĄ A SOWIETAMI.

Dnia 7.V r. b. w Min. Spraw Zagr. podpisano umowę kolejową polsko-rosyjską. Zapewnia ona, począwszy od 22 b. m. normalną, bezpośrednią komunikację kolejową między Polską a Sowietami drogą przez Stołpce, Zdołbunowo, Podwołoczyska, Zachacie i Mikoszowice.

ZAKAZ PRZYWOZU BIBLJI DO ROSJI.

Donoszą z Londynu, że na ostatniem zebraniu Towarzystwa biblijnego ponowiono sprawę zaopatrzenia chrześcijańskiej ludności rosyjskiej w biblje. Rząd bolszewicki surowo zakazał wszelkiego dowozu biblji. Na zapytanie wystosowane przez Towarzystwo biblijne, czy wolnoby było drukować Pismo święte w Rosji, rząd rosyjski nie dał żadnej odpowiedzi. Dziwna ta wolność sowiecka, która pozwala szerzyć demoralizację wśród dzieci i całego społeczeństwa, pozwala na dowóz i druk niemoralnych broszur i książek, zakazuje zaś rozszerzenie biblij.

BIBLJA NAJPOCZYTNIEJSZĄ I NAJBARDZIEJ KUPOWANĄ KSIĄŻKĄ.

W przeszłym roku rozsprzedano na całym świecie około 30 miljonów egzemplarzy biblji. W rzeczywistości biblja jest najposzukiwańszą lekturą a z każdym rokiem staje się popularniejszą. Uczeni tłumaczą ją corocznie na różne nowe języki i djalekty. W dalekich krajach dokąd księga ta dotąd nie dotarła, w dolinach Amazonki, w najdalszych zakątkach środkowej Afryki, od Damaszku do Bagdadu i t. p. przejeżdżają i przechodzą dziś liczni kolporterzy, używający wszystkich istniejących środków przewozowych, aby donieść biblję i tym najmniej znanym, ale przecież za Pismem świętem tęskniącym mieszkańcom ziemi. Amerykańskie towarzystwo biblijne (American Bible Society) samo wydało biblję w 175 różnych językach. Cała liczba języków i djalektów, na które biblja została przetłumaczona, przewyższa cztery razy tę liczbę. Nazwy niektórych tych języków są bardzo nadzwyczajne, n. p. Quecha, Kurnaij, Ulungore, Messa, K'pello i t. p. Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom udało się w ostatnim czasie

przetłumaczyć biblję i na język Chwenno, którym mówią północno-amerykańscy Indjanie. Obecnie tłumaczy się biblję na kilka narzeczy, któremi mówią Indjanie zamieszkujący środkową Amerykę. Co się tyczy rozszerzenia biblji, rezultaty niektórych towarzystw są zdumiewające. W Chinach rozdało towarzystwo pod nazwą: „American Public Society" 2 i pół miljona egzemplarzy biblji w jednym przeszłym roku. Podobnie propagują Pismo święte i inne towarzystwa biblijne, n. p. „British a Foreign Bible Society", potem podobne towarzystwa w Paryżu, Brukseli. ewangelickie towarzystwo w Genewie.

## Porządek nabożeństw.

Dnia 24 maja nab. szkolne w sali konfirmcyjnej o g. 9 m. 15 — ks. Gloeh.

Dnia 24 maja w niedzielę Exaudi, o godz. 11½ nabożeństwo w języku polskim ks. pastor Loth.

Dnia 29 maja 9 rano komunja św. w języku polskim.

Dnia 31 maja w I Święto Zielonych Świątek o godz. 9½ rano nabożeństwo w języku niemieckim (bez komunji św.) ks. Michelis, o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św.) ks. pastor Loth.

## Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 11 do 18 maja było:

Urodzonych: chopców 3, dziewczynek 3.
Zaślubionych nie było.
Zmarłych: Natalja Emma Hintz 1½ roku; Bronisław Stefan Sommer, kupiec, lat 37; Eugenja Katarzyna Hundt, 8 tyg.; Teodor Zielke, nocny dozorca, lat 46.

## OGŁOSZENIA.

### OGŁOSZENIE.

Do czterech szkół powszechnych w miłej okolicy nad Bugiem, śród szanującej nauczyciela ludności polsko-ewangelickiej, potrzeba czterech z dobremi kwalifikacjami nauczycieli Polaków-ewangelików. Stacja kolejowa w pobliżu. Stała komunikacja. 1 i pół godziny drogi do Brześcia nad Bugiem, gdzie się mieszczą wszystkie władze szkolne. Zgłaszać się zaraz do ks. Ew. Lodwicha, poczta Domaczewo, Polesie, pastor w Nejdorfie.




Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.